

Stanisław Waltoś

GRABIEŻ

ołtarza Wita Stwosza



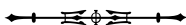


Pamięci Ksawerego Pruszyńskiego – idola mojej młodości

Stanisław Waltoś

GRABIEŻ

ołtarza Wita Stwosza



Wolters Kluwer

wydanie 2

Warszawa 2025

Recenzent pierwszego wydania
Dr Tadeusz Zadrozny, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk

Wydawczyni
Joanna Dzwonnik

Redaktor prowadząca
Kinga Zając

Korekta
Grażyna Polkowska-Nowak

Projekt okładki, stron tytułowych
Grafos

Zdjęcia na okładce i wyklejkach
I strona – Paweł Gąsior, Archiwum Bazyliki Mariackiej
IV strona – Grażyna Polkowska-Nowak
wyklejki – Franciszek Klein, zbiory Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego

prawolubni

Ta książka jest wspólnym dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, byś przestrzegał przysługujących im praw. Książkę możesz udostępnić osobom bliskim lub osobiście znanym, ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A jeśli musisz skopiować część, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujemy prawo i własność
Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

© Copyright by Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o., 2025

ISBN 978-83-8390-809-0
2. wydanie

Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.
Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33
tel. +48 728 313 462
e-mail: PL-ksiazki@wolterskluwer.com

księgarnia internetowa www.profinfo.pl

Spis treści



I. Słowo wstępne	7
II. Preludium	29
III. Ewakuacja	67
IV. Rabusie ruszają w Polskę	109
V. Grabieży dzieła mistrza Wita akt pierwszy	125
VI. Grabieży akt drugi	163
VII. Dzieło mistrza Wita za kratami	225
VIII. Prawo karne a grabież ołtarza Mariackiego	261
IX. <i>Dramatis personae – honestae et scelestae</i>	299
X. Konkluzje i nauki dla potomnych	359
XI. Posłowie do drugiego wydania	371
Wykaz skrótów	383
Summary	385
Literatura	389
Spis ilustracji ze źródłami	405
Indeks nazwisk	413



I



Słowo wstępne

Był olbrzymi, złoty i niebieski, dzieło słynnego mistrza Wita Stwosza >





BYŁ OLBRZYMI, RZEŹBIONY I WYPEŁNIAŁ TYLNĄ ŚCIANĘ KOŚCIOŁA. Złoty, bardzo złoty, a także niebieski, sięgał sklepienia z gwiazdami. Pokrywały go obrazy, których narracji nie pojmowałem. Figury były niewidoczne, gdyż ołtarz był zamknięty.

Tak po raz pierwszy zobaczyłem i tak zapamiętałem ołtarz Mariacki w Krakowie. Wtedy też usłyszałem, że jest to dzieło słynnego mistrza Wita Stwosza.

Miałem wówczas 5 lat i był czerwiec roku 1937. W drodze na wakacje, podczas podróży z Chorzowa (gdzie przed wojną mieszkaliśmy) do Jasła, mama zatrzymała się na chwilę w Krakowie. Zaszła ze mną najpierw do kościoła Mariackiego, a potem – na ukos przez wypełniony drzewami Rynek, po okropnych kocich łbach – na obiad do restauracji pana Wentzla. Stamtąd na dworzec kolejowy i dalej do wujostwa w Jasle.

Do dziś, gdy wywołuję ołtarz z pamięci, najpierw pojawiają się na zawsze utrwalone w umyśle pięcioletniego dziecka ogrom i barwy ołtarza, a potem dopiero szczegóły i finezje – te z kolei w miarę upływu lat coraz mniej wyraziste...

I drugie spotkanie z ołtarzem, a raczej z nikłym po nim śladem – w lecie roku 1941. Znowu byłem z mamą w Krakowie. Tym razem na dwa, trzy dni. Nie mogło się obyć bez odwiedzenia kościoła Mariackiego. W prezbiterium stał niewielki dwuskrzydłowy ołtarz. Niewielki? Nic podobnego. Był malutki, mizernych rozmiarów, ginął w ciemności,



Początek tej książki dała sesja naukowa, która odbyła się 4 grudnia 2007 roku w Auli Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie z okazji 50. rocznicy powrotu najwspanialszego dzieła mistrza Wita do Bazyliki Mariackiej¹. Wówczas piszący te słowa oraz dr Agata Wolska wygłosili referaty, które stały się zarzewiem dalszych prac badawczych w zakresie problematyki grabieży oraz rewindykacji ołtarza.

Wyniki tych badań zostały zebrane w dwóch książkach. Pierwsza z nich, autora tych słów i nakładem Wydawnictwa Wolters Kluwer Polska, jest poświęcona grabieży ołtarza przez nazistów. Jej rozpiętość chronologiczna obejmuje lata 1938–1945. Narracja kończy się w dniu 20 kwietnia 1945 roku – dniu zdobycia Norymbergi przez wojska 7. Armii Amerykańskiej. Pierwsze jej wydanie ukazało się w 2015 roku, a teraz nadszedł czas, aby oddać w ręce Czytelników drugą jej edycję. Z poprawkami i uzupełnieniami.

Autorką drugiej książki jest dr Agata Wolska. Nosi ona tytuł *Zagrabiony odzyskany. Historia powrotu ołtarza Wita Stwosza do Krakowa*. Opublikowało ją Wydawnictwo Literackie w Krakowie w 2019 roku.

Agata Wolska rozpoczyna opowieść wprowadzie w dniu 21 kwietnia 1945 roku, więc z chwilą zapoczątkowania rządów Amerykanów w Norymberdze, ale zaraz cofa się w narracji, przechodząc do kwestii zabezpieczenia najcenniejszych dzieł sztuki przed 1939 roku w Europie, szczególnie w Polsce, zwłaszcza ołtarza Mariackiego, a potem przypomnienia nazistowskich rabunków dóbr kultury.

Autorka koncentruje swą uwagę jednak przede wszystkim na działalności Karola Estreichera w czasie wojny i kierowanego przez niego Biura Rewindykacji Strat Kulturalnych w Londynie, a następnie na rewindykacji ołtarza (i wielu innych skarbów kultury zrabo-

¹ Materiały z tej sesji zostały opublikowane w pracy zbiorowej *Biblia z lipowego drewna. Karty z dziejów Ołtarza Mariackiego*, red. S. Waltoś, Kraków 2009.

wanych przez Niemców) oraz późniejszych jego losach po II wojnie światowej.



Pierwotnym bohaterem tej książki jest Veit Stoß. Niemiec, urodzony w Szwabii, w mieście nad Neckarem, noszącym w średniowieczu nazwę Horv, Horowa, Horc względnie Horves, a dzisiaj Horb². Dwukrotnie norymberczyk i raz, ale przez prawie 20 lat, krakowianin z wyboru. Zmarły w Norymberdze w roku 1533, po długim życiu, w którym chwała przeplatała się z poniżeniem. Wątpliwe, czy nauczył się polskiego. Nazywał się Veit Stoß, Stoss, Stuos, a najprawdopodobniej Stvos³. Tak też podpisał się na wspaniałym grobowcu króla Kazimierza Jagiellończyka. W książce mowa jednak będzie cały czas nie o Veicie Stożu, lecz o Wicie Stwoszu. Czytelnik polski do takiego brzmienia nazwiska jest przyzwyczajony od co najmniej 150 lat i dziś za tym przyzwyczajeniem nie kryje się już żadne „przywłaszczanie” narodowości. Wreszcie zanikły mało sensowne spory o przynależność artysty do polskiego lub niemieckiego narodu⁴.

Rok przed wybuchem wojny – na co zwrócił mi uwagę dr Tadeusz Zadrożny – wrócił do tej kwestii dr Gerhard Sappok, pracownik berlińskiej Publikationsstelle-Dahlem, hitlerowskiego ośrodka propagandowego, o którym będzie bliżej w rozdziale V. Opisał pozornie

² B. Przybyszewski, *Nieznane archiwalia dotyczące Wita Stwosza*, Biuletyn Historii Sztuki 1952, t. 14, z. 2, s. 62–66; tenże, *Horb czy Horben (ponowne spojrzenie na pochodzenie Wita Stwosza)* (w:) *Kraków w czasach Wita Stwosza*, Kraków 1986, s. 28–29. O norymberskim pochodzeniu Stwosza pisał zresztą 40 lat wcześniej T. Szydlowski, późniejszy profesor UJ (*Wit Stwosz w świetle naukowych i pseudo-naukowych badań*, Kraków 1913, a także: *O Wita Stwosza ołtarzu Marjackim i jego pierwotnym wyglądzie*, PAU, Prace Komisji Historii Sztuki, t. II, z. I, Kraków 1920).

³ Ks. prof. Szczesny Dettloff opowiadał się zaś – już od 1933 roku – za spolszczonym nazwiskiem w brzmieniu „Stosz” (bliżej – S. Dettloff, *Wit Stwosz*, t. I i II, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1961, *passim* i tam cyt. lit.; J. Dębicki, *Szczesny Dettloff (1878–1961)*, *Rocznik Historii Sztuki* 2001, t. XXXVI, s. 29–37). Nie przekonał ani mu współczesnych, poza jedynym prof. Gerardem Labudą, ani potomnych.

⁴ S. Muthesius, *Polnisch oder Deutsch? Aspekte der kulturpolitischen Auseinandersetzungen um Veit Stoß* (w:) *Wit Stwosz – Veit Stoß. Ein Künstler in Krakau und Nürnberg*, red. Ch. Hölz, München 2000, s. 102–114.

obiektywnie dzieje sporu o narodowość i pisownię nazwiska mistrza Wita, nie ukrywając jednak satysfakcji, że uczeni polscy przyznali, iż Stwosz był w Krakowie przybyszem z Norymbergi⁵. W tym czasie pochodzenie Stwosza było już faktem historycznym wykorzystywanym z premedytacją dla podparcia kulturotwórczej roli rasy germańskiej na barbarzyńskim Wschodzie.

Stwosz jest dlatego pierwotnym bohaterem książki, że spod jego ręki wyszło dzieło wywiezione w dwóch etapach przez hitlerowców do Norymbergi. Pochodzenie etniczne Stwosza, artyzm jego twórczości, przypisywana mu prometejska działalność w duchu germańskim na barbarzyńskim Wschodzie oraz konieczność scalania dorobku artystycznego Mistrza w Norymberdze, w „jego mieście” – zdaniem nazi-stowskich historyków sztuki uzasadniały zabór ołtarza z Krakowa.

Krótko zatem o Stwoszu i jego ołtarzu. Przybył do Krakowa na zaproszenie Rady Miejskiej w roku 1477, aby wyrzeźbić wielki ołtarz dla kościoła Mariackiego. Trzydzieści lat wcześniej runęło sklepienie prezbiterium i doszczętnie zniszczyło stojący tam ołtarz. Teraz, po odbudowaniu sklepienia, rajcy postanowili sprawić nowy, bardzo okazały, godny największej świątyni miasta dowód jej sławy i powodzenia. Czas ku temu był zaś już najwyższy. Miasto jeszcze kwitło, uniwersytet w Krakowie wszedł w fazę swojej świetności, przyciągając wielu studentów z zagranicy. Wkrótce jednak międzynarodowy układ stosunków gospodarczych zakłócał kolejne zdobycze Turków, drogi handlowe zmieniały się na niekorzyść Krakowa, a bezlitosne dla mieszczaństwa przywileje nieszawskie i piotrkowskie z drugiej połowy XV wieku, razem z późniejszymi aktami prawnymi, zagwarantują szlachcie zwolnienia z cła, zabronią mieszczanom kupowania ziemi poza murami miast i pozbawią ich prawa do urzędów koronnych. Znaczenie polityczne miasto

⁵ G. Sappok, *Veit-Stoss-Legenden und Ihre Entstehung*, Jomsburg 1938, R. 2, z. 3, s. 355–379. W maju 1939 r. na łamach Tygodnika Ilustrowanego ukazało się także pochlebne omówienie artykułu G. Sappoka pt. *Kult Wita Stwosza w Niemczech w świetle badań historyka niemieckiego*, sygnowane przez autora kryjącego się pod inicjałami S.G.

straciło znacznie wcześniej, czego gorzkim dowodem było potraktowanie go w procesie toczącym się po zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego w 1461 roku⁶. Zbliżały się lata, w których przed Krakowem zaczęły rysować się także stopniowy upadek gospodarczy⁷.

W chwili przyjazdu Stwosza do Krakowa miasto jednak kwitło. Mieszczan krakowskich stać było – najprawdopodobniej z wydatną pomocą króla – na zapłacenie artyście sowitego honorarium. Odnaleziony przypadkiem w XVI wieku dokument spisany przez sekretarza miejskiego Jana Heydeckego świadczy o tym, że mistrz otrzymał niebagatelną kwotę 2808 florenów. Nie była to jednak przesadna cena, jeżeli się weźmie pod uwagę nakład pracy i aż 12 lat poświęconych dziełu⁸.

Decyzję o budowie nowego ołtarza podjęli rajcy miejscy. Jedni ewidentnie niemieckiego, inni polskiego pochodzenia. Proces polonizowania się niemieckiego patrycjatu był już bowiem zaawansowany. Doprowadził on w końcu w pierwszej połowie XVI wieku – przy niewielkich sporach – do wprowadzenia kazań w języku polskim do kościoła Mariackiego i przeniesienia niemieckich kazań do sąsiedniego kościoła św. Barbary. Wówczas też, najprawdopodobniej w czasie tego konfliktu, ktoś wykonujący odpis aktu erekcyjnego ołtarza, sporządzonego przez Heydeckego, włożył weń zdanie oskarżające Polaków, że odmówili składania się na jego budowę. Fałszerstwo to, bo takiej interpolacji nie można inaczej nazwać, miało długie życie. Przez lata w piśmiennictwie niemieckim podkreślano, że Heydecke odnotował w tym dokumencie, iż ołtarz powstał tylko dzięki niemieckim mieszkańcom Krakowa, gdyż Polacy odmówili składania datków na jego budowę. Na fakt ten powoływali się szczególnie naziści w czasie wojny, posługując

⁶ S. Waltoś, *Proces przeciwko miastu* (w:) S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś, *Pitaval krakowski*, Kraków 2020, s. 43–63.

⁷ J. Wyrózumski, *Cracovia mediaevalis*, Kraków 2010, s. 437.

⁸ A. Dietl, *Himmelfahrt der Maria. Der Krakauer Marienaltar und seine Geschichte* (w:) Wit Stwosz – Veit Stoß. *Ein Künstler...*, s. 75–79.

się nim jako jeszcze jednym argumentem przyznającym im pełne prawo do dysponowania dziełem Stwosza. Dopiero badania Mariana Friedberga i Bożeny Wyrozumskiej wykazały, że był to wymysł niektórych uczestników sporu w pierwszej połowie XVI wieku o język kazań w kościele Mariackim⁹.

Wit Stwosz był jeszcze mało znanym artystą, zamieszkałym w Norymberdze. Przed nim były wielka sława i niestety tragedia. Mistrz przyjechał do Krakowa w roku 1477 i rozpoczął prace przy ołtarzu, które miały trwać aż 12 lat, do lipca 1489 roku.

Powstawał ołtarz jeszcze bardzo gotycki, mimo że renesans we Włoszech panował bez reszty i docierał w tym czasie na Węgry, do Austrii i Francji. Jest to klasyczny pentaptyk składający się z szafy środkowej zawierającej główną scenę, dwóch skrzydeł nieruchomych i dwóch ruchomych. Nad nimi zwieńczenie, poniżej zaś tzw. predella. Szafa ołtarzowa została zbudowana z drewna dębowego, rzeźby zaś wykonał mistrz w drewnie lipowym.

Całość jest ogromna, mierzy 11 na 13 metrów, a ze szczytem wznosi się na wysokość aż 18 metrów! Ołtarz zamyka prezbiterium, kryjąc część średniowiecznych, z końca XIV wieku, witraży. Uderza niezwykła harmonia architektury prezbiterium, witraży, ołtarza i sklepienia pokrytego polichromią, dziełem Jana Matejki. Widać dobrze, że jest ona zamierzona. Wyrwanie z niej choćby jednego elementu natychmiast ją zakłóca. Dotkliwie przekonali się o tym wszyscy. Ci, którzy wyjmowali z szafy rzeźby w roku 1939, aby je ochronić, i ci, którzy demonstrowali szafę w roku 1940, aby ją zrabować.

Ołtarz realizuje konsekwentnie program maryjny, ściśle wiążący się z kościołem Mariackim. Nie mógł być inny, skoro kościół jest pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii.

⁹ B. Wyrozumska, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Rozprawy habilitacyjne nr 308, UJ, Kraków 1995, s. 125. Na ten temat także Z. Noga, *Rada miejska – fundator ołtarza (w:) Biblia z lipowego drewna...*, s. 23–28 i tam cyt. lit.

Główna scena to Zaśnięcie Matki Boskiej w otoczeniu apostołów. Figura w pozycji klęczącej zasypiającej Matki Boskiej, z urzekająco pięknymi, choć w nadnaturalnych proporcjach, rękami, podtrzymywanej przez św. Jakuba Starszego, stanie się wkrótce wzorem dla licznego naśladownictwa wśród rzeźbiarzy przełomu XV i XVI wieku w Małopolsce, na Śląsku i na Spiszu¹⁰.

Powyżej Wniebowstąpienie. Chrystus zabiera Marię do nieba. Jeszcze wyżej – przedstawienie koronacji Matki Boskiej, pod bardzo kunsztownym baldachimem pełnym pinakli, łuków i ornamentów, w towarzystwie świętych biskupów Wojciecha i Stanisława ze Szczepanowa, patronów Królestwa Polskiego.

Ruchome skrzydła – po dwa z każdej strony. Skrzydła otwarte tworzą cykl tzw. sześciu radości Marii, zaczynających się Zwiastowaniem, a kończących Zesłaniem Ducha Świętego. Skrzydła zamknięte to bajecznie kolorowy, z dominacją złota i błękitu, zespół dwunastu płaskorzeźb przedstawiających życie Matki Boskiej i Chrystusa.

Podstawę nastawy tworzy predella, w której mieści się wyrzeźbione drzewo genealogiczne Jesego, tego, od którego wywodził się ród Dawida, inaczej mówiąc – genealogia Marii i Jezusa. Jak pisał Michał Rożek, w średniowieczu samo drzewo tłumaczono mistycznie jako Kościół Chrystusowy, a pień i konary ilustrowały świętych cierpiących na wzór Chrystusa¹¹. Dlatego predella była bogata w motywy zwierzęce i roślinne.

Wbrew powszechnemu przekonaniu kilka razy rozbierano ołtarz. Działo się to zawsze w czasie kolejnych jego konserwacji, zarówno w XVII, jak i w XIX wieku, a także w latach 1932–1933. Najdalej idącą ingerencją w strukturę ołtarza była konserwacja w latach 1867–1869. Nie ograniczono się wówczas do zdejmowania poszczególnych figur i płaskorzeźb. Większość elementów szafy z czasów mistrza Wita za-

¹⁰ G. Jurkowlaniec, *Ołtarz Mariacki Wita Stwosza. Tradycja – innowacja – recepcja* (w:) A. Nowakowski, *Ołtarz Mariacki Wita Stwosza*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Kolekcja „Historia sztuki”, t. 20, 2011, s. 15–40.

¹¹ M. Rożek, *Wit Stwosz*, Kraków 2014, s. 60.

stąpiono całkowicie nowymi, także wykonanymi z drewna dębowego. Wymieniono bowiem plecy i ramy wszystkich kwater oraz blat ołtarza¹². W ciągu 400 lat drewnojady miały dość czasu, aby zjeść szafę. Demonowanie ołtarza Stwoszewego w roku 1939 nie było zatem żadnym precedensem. Precedensem było co innego – rzeźby po raz pierwszy w ich historii wyjechały z kościoła Mariackiego. Konsekwencje tego faktu były niespodziewane i daleko idące. O nich także jest ta książka.



Hitlerowcy, rabując ołtarz Mariacki Wita Stwosza, nie zdawali sobie sprawy z tego, że to najbardziej spektakularne naruszenie prawa w dziedzinie ochrony dóbr kultury będzie tak doniosłe w następstwach. Rabunek był dodatkowym szokiem dla polskiego społeczeństwa, zgruchotanego psychicznie w pierwszych miesiącach po agresji Niemiec i Związku Radzieckiego. Stał się najbardziej znanym w pierwszych miesiącach wojny symbolem pogardliwego stosunku nazistów do art. 56 Regulaminu wydanego na podstawie Konwencji haskiej z 1907 roku i tym samym jednym z najbardziej przekonujących argumentów za rozpoczęciem najpierw polskiej, a następnie międzynarodowej akcji dokumentowania nazistowskich grabieży sztuki oraz działań rewindykacyjnych¹³.

¹² B. Kleszczyńska, *Krótką opowieść o konserwacji Ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie* (w:) *Biblia z lipowego drewna...*, s. 82; Ł. Walczy, *Dzieje konserwacji ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie*, Biblioteka Krakowska nr 157, Kraków 2012, s. 52–53.

Również i po rewindykacji z Niemiec ołtarza oraz słynnej gruntownej jego konserwacji pod kierunkiem prof. Mariana Słoneckiego, poddawano go bardzo gruntownym zabiegom konserwatorskim. Realizowano je pod kierunkiem Danuty Budziłło-Skowronowej (w latach 1982–1983), prof. Mariana Paciorka (w 1999 r.) i w największym zakresie – w latach 2015–2021, pod kierunkiem dr. hab. Jarosława Adamowicza. Bliżej P. Pencakowski, *Ołtarz Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie*, Kraków 2025, s. 375–393.

¹³ J. Kurz (*Kunstraub in Europa 1938–45*, Hamburg 1989, s. 86) jest nawet zdania, że rabunek ołtarza Mariackiego był w ogóle pierwszym i bezwzględny naruszeniem art. 56 Konwencji haskiej z 1907 r. przez kierownictwo państwa nazistowskiego. Niemcy jednak już wcześniej, w czasie kampanii wrześniowej, gwałcili art. 56 Regulaminu wydanego na podstawie Konwencji, a więc jeszcze przed wywiezieniem ołtarza do Berlina. Bliżej o tym w rozdziale V.

Historia rabunku, rewindykacji i późniejszych losów dzieła Wita Stwosza w PRL zajmowała zawsze poczesne miejsce w literaturze poświęconej dziejom II wojny światowej oraz zbrodniom hitlerowskim przeciwko kulturze podbitych narodów. Wydawałoby się więc, że wszystkie fakty nie budzą dzisiaj żadnych wątpliwości. Bliższe przyjrzenie się okolicznościom rabunku, a szczególnie przestudiowanie dokumentów przechowywanych w archiwach polskich, niemieckich i amerykańskich, doprowadziło do ustaleń, które pozostają w sprzeczności z niektórymi powszechnie akceptowanymi zapatrywaniami. Stało się okazją do rozwiania pewnych legend i przeciwstawienia się niektórym mitom utrwalonym w historiografii.

Literatura poświęcona rabunkowi ołtarza Mariackiego jest niezwykle obszerna¹⁴. Nie będzie przesadą konstatacja, że w znakomitej większości książek na temat rabunku dzieł sztuki w okupowanej przez nazistów Europie pojawia się historia grabieży dzieła Wita Stwosza, nie mówiąc już o licznych artykułach, rozprawach i innych więcej lub mniej źródłowych opracowaniach. Proporcjonalnie do liczby wypowiedzi wielka jest rozbieżność opisów, często wynikających z nieznamo-ści źródeł lub powierzchownej ich interpretacji, braku wiązania pozornie oddalonych od siebie faktów.



Niezależnie od licznych dokumentów, które przetrwały wojnę oraz lata powojenne, duże znaczenie mają wspomnienia. Zachowały się przede wszystkim bardzo rzeczowe wspomnienia prof. Adama Bochnaka, opublikowane w 1946 roku¹⁵, na które jednak zżymał się nieco Karol Estreicher junior, autor drugich wspomnień, że zawłaszcza się

¹⁴ Bardzo rzetelne jej zestawienie, niezależnie od nowatorskiej jej analizy, zawiera monografia: D. Raś, *Prasa, historia, jakość. Studium metodologiczno-badawcze na temat publikacji prasowych wokół ołtarza Wita Stwosza w XIX, XX i XXI wieku*, Kraków 2024, *passim*.

¹⁵ A. Bochnak, *Wojenne losy ołtarza Mariackiego Wita Stwosza*, Przegląd Artystyczny 1946, R. I, nr 5, s. 1.

jego zasługi¹⁶. Słynne *Dzienniki wypadków* Karola Estreichera, niestety, nie obejmują wydarzeń poprzedzających jego wyjazd z Krakowa, choć można znaleźć w nich wyrywkowe, ale tylko wyrywkowe, odniesienia do ewakuacji ołtarza. Estreicher wypowiadał się natomiast o niej przy innych okazjach kilkakrotnie, w zeznaniach składanych przed polskimi prokuratorami, a także w wywiadach i odczytach pod koniec życia. Wspomnienia innych Polaków są tylko fragmentaryczne, choć niekiedy rzucają dodatkowe światło na zawile okoliczności rabunku. Niezwykle cenne są także dzienniki czynności konserwatorskich, prowadzone przez dr. Bogdana Tretera, przechowywane w Archiwum Narodowym w Krakowie.

Bardzo duże znaczenie mają relacje niemieckie: protokoły przesłuchań oraz opisy działalności, sporządzane przez osoby bezpośrednio lub pośrednio uczestniczące w grabieży ołtarza, m.in. Eberharda Lutzego, Heinricha Kohlhaussena, Heinza Schmeissnera, Gustava Barthela i Ericha Meyera-Häsiga¹⁷. Składane były na żądanie amerykańskich władz okupacyjnych, niejednokrotnie z inspiracji Karola Estreichera. Ton ich jest jednoznaczny, typowy dla sprawców zbrodni nazistowskich i popleczników hitleryzmu: winni wydania decyzji byli inni, składający relację był przeciwko grabieży, ale polecenie musiało być wykonane. Jak zwykle w takich wypadkach, prawda przeplata się z wybielaniem siebie. Trzeba je oceniać tak, jak ocenia się zeznania świadków zamieszanych w przestępstwo. Nie pozbawia to ich jednak wartości dowodowej.

¹⁶ Pod datą 20 maja 1946 r. K. Estreicher zanotował m.in.: „(...) Mocno przesadza swoją rolę – nic mi nie pomagał, ani przed wojną, ani po wojnie – cały czas nim kierowałem, a on starał się (tak samo jak teraz) zbierać jakieś laurki – i awansować i awansować (...). Ja zaś zbierałem podczas wojny ciężki wywóz ołtarza, a teraz za przywóz. Bochnak z tego się cieszy po cichutku i czeka” (*Dziennik wypadków*, t. 2, 1946–1960, Kraków 2002, s. 51).

¹⁷ W literaturze pojawia się także inne brzmienie jego nazwiska: Meyer-Heisig. Zachowane niemieckie dokumenty jednak świadczą, że podpisywał się „Meyer-Häsig”.



Materiał źródłowy jest ogromny. Przechowują go Bundesarchiv w Berlinie, Stadtarchiv oraz Staatliches Archiv w Norymberdze, Institut für Zeitgeschichte w Monachium, Bundesarchiv-Militär Archiv w Freiburgu Bryzgowijskim, National Archives w Waszyngtonie, Instytut Sikorskiego w Londynie, Archiwum Bazyliki Mariackiej w Krakowie, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Towarzystwo Przyjaciół Sztuki w Krakowie (Archiwum Estreicherów), Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Instytut Pamięci Narodowej (przede wszystkim akta Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich).



Cennym źródłem jest na ogół rzetelny opis uprowadzenia ołtarza autorstwa Wilhelma Schwemmera, wpływowej osobistości w nazistowskiej Norymberdze, opublikowany w latach 70. XX wieku. Schwemmer był także zamieszany w rabunek, ale nie należał ani do inicjatorów, ani do głównych sprawców. W zasadzie nie przemilczał i nie koloryzował faktów. Na ogół opisywał je tak, jak je zapamiętał, a pamięć miał dobrą¹⁸.



Z pewnością nieocenionym źródłem byłyby akta przechowywane w zarządzie miejskim w Norymberdze. Oznaczone sygnaturą V d 4 Nr 269 „Überführung des Veit Stoß’schen Marienaltars nach

¹⁸ W. Schwemmer, *Der Krakauer Marienaltar von Veit Stoß 1940–1946 in Nürnberg*, Universität Erlangen-Nürnberg – Zentralinstitut für Fränkische Landeskunde und Allgemeine Regionalforschung, Jahrbuch für Fränkische Landesforschung 1979, R. 39, s. 203–208.

Nürnberg 1940”. Bardzo dobrze zorientowany Schwemmer wspominał, że – jak słyszał – krótko po wkroczeniu wojsk amerykańskich zostały zniszczone¹⁹.

Schwemmer mówił, że należały one do kategorii tzw. *vertraulichen Akten*, akt poufnych, które zawsze były pod kluczem. Dostęp do nich mieli nadburmistrz Willy Liebel i jego kancelaria, dyrektor Gulden w zarządzie miejskim, radca miejski Heinz Schmeissner i jemu podległy Oddział Opieki nad Zabytkami, nadradca Lincke i dr Heinrich Kohlhaussen, naczelny dyrektor Germanisches Nationalmuseum, a od 1 stycznia 1941 roku także dr Eberhardt Lutze, dyrektor Städtische Kunstsammlungen der Stadt Breslau. Nieuchronne jest zatem pytanie: *cui prodest*? Komu mogło zależeć na zniknięciu akt? Schwemmer sugerował, że zniszczenie głównych akt nakazał Liebel. Jego zdaniem zachowały się jednak pojedyncze dokumenty, przede wszystkim rachunki, w poszczególnych urzędach miejskich.

Miesiąc później, 23 stycznia 1946 roku, Schwemmer mógł potwierdzić to przypuszczenie. Poszukując na polecenie dr. Ernsta Troche, nowego dyrektora Germanisches Nationalmuseum, pudełka kartonowego z perłami, które odpadły z ornatu, stroju koronacyjnego cesarza Rzeszy, znalazł w żelaznej kasie m.in. kopertę z kopią dokumentu *Bestandsaufnahme über die aus Krakau und Berlin verbrachten Teile des Marienaltars*, sprawozdania z badania stanu zachowania sprowadzonych z Krakowa i Berlina części ołtarza Mariackiego, podpisanego 27 marca 1940 roku przez dr. Kohlhaussena, ówczesnego dyrektora, i dr. Lutzego, kustosza tego muzeum²⁰. Czy dokument ten był częścią akt przechowywanych w gmachu zarządu miejskiego? Nie wiadomo. Jeżeli tak, to jakim cudem znalazł się poza ich zespołem?

¹⁹ AAN, mikrofilm B 1252 (387/100) Bericht z 23 stycznia 1946 r.

²⁰ Kopia w AKMKr, sygn. APA 142.

Od tego czasu nikt nie trafił na ślad zaginionych dokumentów. I tak chyba już zostanie. Jak zwykle w takich wypadkach, historycy będą rekonstruować przeszłość na podstawie innych fragmentarycznych źródeł, których na szczęście ocalało wystarczająco dużo, aby odtwarzanie przebiegu wydarzeń nie było zajęciem beznadziejnym.

Inna nierozwiązana do dzisiaj zagadka brzmi: kto na najwyższych szczeblach władzy nazistowskiej podjął decyzję o wywiezieniu skrzyń z rzeźbami Wita Stwosza z Krakowa do Berlina w 1939 roku? Sam Hitler czy tylko Heinrich Himmler, a może Reinhard Heydrich w porozumieniu z Himmlerem? Zachowane akta w Bundesarchiv w Berlinie nie dają na to pytanie odpowiedzi. Próba jej udzielenia podjęta w tej książce (w rozdziale IV) jest oparta w tej sytuacji na rozumowaniu zdroworozsądkowym, na tle dzisiaj dobrze znanego mechanizmu funkcjonowania systemu Trzeciej Rzeszy, a zarazem upodobań i cech osobowości jej władców.

Nie uda się chyba nigdy ustalić dokładnej daty odkrycia przez hitlerowców schowka w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym były ukryte fragmenty ołtarza, oraz sposobu, jakim się w tym celu posłużyli.

Pozostało jeszcze sporo drobniejszych kwestii do rozstrzygnięcia, rodzących się, jak zwykle, w trakcie badań, a szczególnie podczas pisanie. Zdania pojawiające się na ekranie komputera zawsze pociągają za sobą kolejne, zgodnie z zasadą, że z pierwszych pytań wyłaniają się z reguły następne. Książka ta jest próbą szukania racjonalnych na nie odpowiedzi.

Jest także próbą zmierzenia się ze zniekształceniami zbiorowej pamięci o grabieży ołtarza Mariackiego i o jego bardzo długim powrocie do Bazyliki. Do nich należą na przykład przypisywanie w piśmiennictwie prof. Peterowi Paulsenowi „zasługi” w odkryciu miejsca ukrycia ołtarza i opowieść o rzekomym eksponowaniu ołtarza na wystawach objazdowych w Niemczech.



Rozdział ten w pierwszym wydaniu kończyły podziękowania wszystkim, którym autor jest winien wdzięczność za pomoc w powstawaniu tej książki. Są one nadal aktualne i rozciągają się także na nowe wydanie i następne, jeżeli kiedykolwiek do nich dojdzie.

Po 18 latach od zagrabienia przez nazistów ołtarz zabłyszczał wreszcie
w majestacie swego arcyzmu w prezbiterium Bazyliki Mariackiej >



II



Preludium

Rok 1938. Najpierw zdumiona Europa przypatrywała się hitlerowskiemu Anschlussowi Austrii. Wojska hitlerowskie wkroczyły w nocy z 11 na 12 marca, a następnego dnia Hitler ogłosił jej przyłączenie do Rzeszy Niemieckiej.

Kilka dni później padły bezsensowne strzały na granicy polsko-litewskiej. Zginął funkcjonariusz Policji Granicznej. Zaostrzyły się relacje między Polską a Litwą, nieutrzymującymi stosunków dyplomatycznych. Rząd polski, idąc za przykładem autorów Anschlussu, postawił ultimatum: albo Litwa nawiąże stosunki dyplomatyczne, albo wojna. W Warszawie wrzaski tłumów: „Wodzu, prowadź nas na Kowno”. Na szczęście rząd litewski skapitulował 19 marca. Osobliwa metoda nawiązywania stosunków dyplomatycznych, do tej pory w Europie raczej bardzo sporadycznie praktykowana, wykazała swoją skuteczność. Przynajmniej ten konflikt wygasł. W Hiszpanii jednak trwa wojna domowa, której końca nie widać. Pociąga za sobą tysiące ofiar.

Nadchodzi lato i w Europie pojawia się nowe widmo wojny, eufemistycznie nazywane „kryzysem sudeckim”. Wywołują je kolejne brutalne żądania Niemiec hitlerowskich, tym razem pod adresem Czechosłowacji. 30 września Hitlerowi udaje się wymusić na Francji i Anglii pakt w Monachium. Odsuwa on kosztem Czechosłowacji groźbę konfliktu zbrojnego, lecz zaledwie na kilka miesięcy. Kładzenie uszu po sobie staje się środkiem walki o utrzymanie pokoju za wszelką cenę. Świat zbliża się coraz szybciej do pandemonium, które nazywać się będzie II wojną światową.

Pamięć o licznych stratach dóbr kultury w czasie I wojny światowej jest jeszcze bardzo świeża. Opublikowane po raz pierwszy w latach 1932–1934 i nadal cieszące się wielką popularnością *Noce i dni* Marii Dąbrowskiej przypomniały w Polsce bestialskie spalanie w 1914 roku przez niemieckie wojska Kalisza, w powieści nazwanego Kalińcem. Nie zatarły się jeszcze w świadomości ówczesnie rządzącego pokolenia zniszczenia dokonane przez wojska niemieckie w Belgii, szczególnie w Leuven, i we Francji podczas I wojny światowej. Jakby przypomnieniem jej *à rebours* było uroczyste zakończenie w pierwszym kwartale roku 1938 restauracji katedry w Reims, straszliwie zniszczonej przez artylerię niemiecką w czasie I wojny światowej¹.

Zakończona w marcu 1939 roku wojna domowa w Hiszpanii jeszcze bardziej zaostrza wrażliwość na zagrożenia. Dobrze pamięta się zbombardowanie Guerniki przez lotnictwo niemieckie i to, że w październiku 1936 roku bomby spadły niedaleko El Escorialu, słynnego pałacu króla Filipa II, a wkrótce tuż obok Muzeum Prado w Madrycie. Trzeba było szybko ewakuować najcenniejsze dzieła sztuki, które – po przenoszeniu z miejsca na miejsce – zostały ostatecznie wywiezione aż do Genewy².

Roztropność nakazywała zatem natychmiastową akcję zabezpieczania polskich dóbr kultury, co najmniej tych najwyższej rangi. Przygotowania do ochrony dzieł sztuki na wypadek wojny były zresztą w tym czasie bardzo zaawansowane także w innych państwach europejskich. We Francji i w Holandii już w 1937 roku podjęto takie prace, sporządzano listy „priorytetowych” dzieł sztuki, typowano odległe od miast kościoły i zamki na miejsca ich ukrycia³. Powstawały plany ewakuacyjne, przygotowywano magazyny...

¹ IKC 1938, dodatek do nr 196 z 18 lipca – cyt. za A. Wolska, „Największa strata Krakowa”, *Rocznik Krakowski* 2010, t. LXXVI, s. 17.

² R.M. Edsel, *Rescuing da Vinci: Hitler and Nazis Stole Europe's Great Art. America and Her Allies Recovered It*, Dallas 2006, s. 47–48.

³ Tamże, s. 49; A. Wolska, „Największa strata...”, s. 17–18 i tam cyt. literatura, a także A. Wolska, *Zagrabiony odzyskany. Historia powrotu ołtarza Wita Stwosza do Krakowa*, Kraków 2019, s. 8–31.

W drugiej połowie 1938 roku, gdy nasiliła się polityczna agresja Hitlera wobec Czechosłowacji, we Francji przystąpiono do konkretnych prac zabezpieczających. Gromadzono worki z piaskiem, wykonywano tysiące skrzyń na dzieła sztuki, które następnie w specjalny sposób oznaczano, uzgadniano wynajem ciężarówek, zabezpieczano witraże w kościołach. W tym samym czasie w Anglii, po ustaleniu planów ewakuacyjnych oraz miejsc rozmieszczenia zbiorów muzealnych, cięto ramy największych obrazów w muzeach, aby zapewnić ich szybką ewakuację! Jeszcze w roku 1938 wywieziono do Walii wiele cennych eksponatów z National Gallery w Londynie. Puste sale muzeów ze śladami po obrazach, rzeźbach i najcenniejszych meblach więcej mówiły o zbliżającym się kataklizmie wojennym niż alarmy prasowe.

Także w Niemczech pomyślano o zabezpieczaniu zbiorów. 9 września 1938 roku szef Kancelarii Rzeszy dr Hans Heinrich Lammers wysłał do Ministra Nauki, Wychowania i Oświaty Ludowej polecenie wprowadzenia w życie decyzji Hitlera, że należy:

(...) für die Galerien, die wertvolle Kunstschatze aufweisen, unverzüglich bombensichere Keller geschaffen werden [„niezwłocznie zapewnić galeriom, które eksponują cenne skarby sztuki, piwnice skutecznie chroniące przed bombami”].

Minister Finansów Rzeszy (Reichsminister der Finanzen) został równocześnie zobowiązany do pokrycia kosztów takich zabezpieczeń⁴.

Nie wiadomo, jak realizowano polecenie Führera. Prawdopodobnie satysfakcja z pochłonięcia Czechosłowacji, przeświadczenie o potędze Trzeciej Rzeszy i wiara w ochronę przeciwlotniczą sprawiły, że w Niemczech odłożono na bok realizację na serio ochrony dóbr kultury.

Sierpień roku 1939. Już tylko dni dzieliły świat od agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę. W niektórych urzędach niemieckich odpowiedzialnych za ochronę przeciwlotniczą dało się zauważyć pierwsze objawy aktywności. 26 sierpnia dr Heinrich Kohlhaussen, naczelny

⁴ Bundesarchiv Berlin, R 43 II/1236.

dyrektor Germanisches Nationalmuseum w Norymberdze (GNM), jednego z najpiękniejszych muzeów niemieckich, które wielokrotnie będzie pojawiać się na stronach tej książki, otrzymał od Benno Martina, Prezydenta Policji w Norymberdze, poufne zalecenie, aby rozważyć konieczność zabezpieczenia najcenniejszych muzealiów.

W tym samym dniu także Ministerstwo Lotnictwa (Reichsluftfahrtministerium) wydało wytyczne w sprawie ochrony przeciwlotniczej muzeów, bibliotek, archiwów i podobnych miejsc kultury, a dwa dni później podobny nakaz wydało Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty (Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung)⁵.

3 września 1939 roku, gdy już toczyły się walki na froncie polsko-niemieckim, niemieckie muzea zostały zamknięte dla publiczności i najcenniejsze eksponaty stopniowo zaczęto składać w miejscach uważanych za najlepiej zabezpieczone przed bombami. W muzeach przeprowadzono także akcję szkoleniową mającą na celu przyswojenie sobie zasad postępowania w wypadku powstania zagrożeń dla zbiorów⁶.

13 września tego samego roku ukazało się zarządzenie (*Verordnung*) nr 37 Ministra Spraw Wewnętrznych (Reichsminister des Innern) oraz Ministerstwa Oświecenia Ludowego i Propagandy (Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda). Stosownie do niego zbiory muzealne należało w razie zagrożenia zabezpieczyć głównie w schronach i piwnicach budynków muzealnych⁷.

We wrześniu również Das Bayerische Landesamt für Denkmalpflege wydał skromną ulotkę – można z dużym stopniem prawdopodobieństwa zakładać, że uczyniono to także na innych obszarach Rzeszy – zalecającą chronienie ruchomych dzieł sztuki pod „trockene

⁵ G. Seiderer, *Maßnahmen zum Schutz von Kulturgüter* (w:) M. Diefenbacher, W. Fischer-Pache (red.), *Der Luftkrieg gegen Nürnberg. Der Angriff am 2. Januar 1945 und die zerstörte Stadt*, Quellen und Forschungen zur Geschichte und Kultur der Stadt Nürnberg, t. 33, Nürnberg 2004, s. 32–33.

⁶ B. Wróbel, *Ukryte skarby. Niezwykłe losy dzieł sztuki na Dolnym Śląsku w latach 1942–1950*, Wrocław 2009, s. 15 i n.

⁷ Nie zostało opublikowane w Gesetzblatt.

Gewölbe” („suchymi sklepieniami”), czyli – innymi słowy – w przewiewnych piwnicach⁸.

Wszystkie obowiązujące nakazy, wytyczne i zarządzenia zajmowały się tylko najcenniejszymi dobrami kultury. Brakowało systemu ochrony całościowej – ochrony wszystkich dóbr kultury⁹.

Przybierające na sile od grudnia 1940 roku bombardowania Niemiec, a także coraz większe zniszczenia muzeów, kościołów i innych obiektów zabytkowych wraz z piwnicami wykazały, że ten system nie zapewnia skutecznej ochrony. Skłoniło to władze hitlerowskie do prowadzenia od 1942 roku akcji *Auslagerung*, inaczej mówiąc: do wywożenia dóbr kultury na prowincję, do niewielkich miejscowości, nieczynnych kopalń, klasztorów, pałaców, tuneli, bunkrów itp., określanych mianem *Bergungsorte* („miejsce ukrycia”)¹⁰. W Norymberdze nie czekano jednak na decyzje władz w Berlinie. Już w roku 1939 przystąpiono tam do budowy schronów. Jeden z nich odegra dużą rolę w opowieści o losach największego dzieła mistrza Wita Stwosza.



W Polsce roku 1938 zabezpieczanie natomiast, niestety, kończyło się na słowach, a ściślej mówiąc – na postulatach. Taką formę przybierały przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie, w Kurii Metropolitalnej w Krakowie oraz w Archiwum Akt Nowych w Warszawie pierwsze ślady reakcji na powstające zagrożenia.

Jakby w przewidywaniu dalszych aktów agresji Niemiec hitlerowskich po dokonany w dniach 11–12 marca 1938 roku Anschlussie Austrii, jedną z pierwszych polskich inicjatyw ochrony zabytków na wypadek wojny, o ile nie pierwszą w ogóle, był wniosek Karola Estrei-

⁸ G.W. Schramm, *Bomben auf Nürnberg. Luftangriffe 1940–1945*, Nürnberg 1988, s. 24.

⁹ G. Seiderer, *Maßnahmen...*, s. 33.

¹⁰ Tamże. Informacja ta opierała się na relacjach Günthera Grundmanna, konserwatora zabytków Dolnego Śląska do 1945 r. (B. Wróbel, *Ukryte skarby...*, s. 15 i n.).

chera, rozpatrywany 23 marca 1938 roku na posiedzeniu Wydziału¹¹ Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa¹²:

(...) o wysłanie dwu pism do ks. [Józefa] Kulinowskiego [archiprezbitera kościoła Mariackiego – A.W.] i prezydium m. Kraków [chodziło zapewne o Zarząd Miasta Krakowa – S.W.] o urządzenie specjalnego schronu na ołtarz Mariacki W. Stwosza na wypadek wojny i takież [wniosek] do Kapituły na Wawelu o zabezpieczenie Skarbca Katedralnego¹³.

W ten sposób, po raz pierwszy w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej, został postawiony na porządku dziennym urzędowania władz polskich problem zabezpieczenia ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim i po raz pierwszy pojawiło się nazwisko Karola Estreichera w dziejach tego ołtarza.

Karol Estreicher był już dobrze znany, i to nie tylko w środowisku krakowskich historyków. Urodzony w 1906 roku, starszy asystent w Zakładzie Historii Sztuki UJ, najmłodsze ogniwo słynnej dynastii profesorskiej, ciągnącej się od Dominika Oestreichera/Oesterreichera¹⁴ – tak się on jeszcze pisał – poprzez pradiadka Alojzego Estreichera, botanika, dziadka, po którym wziął imię, słynnego dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej oraz twórcy monumentalnej „Bibliografii Polskiej”, i wreszcie ojca – Stanisława, znanego historyka prawa, kilkakrotnego Rektora UJ. Autor cenionych prac naukowych, a szczególnie rozprawy o ikonografii szesnastowiecznego Kodeksu Behema, czyli zbioru krakowskich przepisów cechowych, a także opartego na archiwaliach nie-

¹¹ „Wydział” to tradycyjna nazwa zarządu.

¹² Jak wynika z ustaleń prof. D. Matelskiego (*Spory wokół ewakuacji i grabieży „Ołtarza Mariackiego” w latach II wojny światowej* (w:) *Dokumenty rewindykacji polskich dóbr kultury zabrowanych przez Niemców w latach 1939–1944 z archiwum Karola Estreichera jr. największego rewindykatora w historii Europy (1939–1975)*, oprac. Z.K. Witek, Kraków 2015, s. 151), Karol Estreicher był nieobecny na tym zebraniu. W przeddzień wyjechał do Gdańska, a potem do Sztokholmu.

¹³ A. Wolska, „Największa strata...”, s. 20. Autorka opisała bardzo szczegółowo przebieg dyskusji w Towarzystwie i starania o zabezpieczenie ołtarza (s. 20–21). Tu zostały przytoczone tylko fakty najważniejsze.

¹⁴ *Encyklopedia Krakowa*, red. prow. A.H. Stachowski, Warszawa–Kraków 2000, s. 192.

Karol Estreicher –
najmłodsze ogniwo słynnej dynastii,
człowiek, którego było pełno
w przedsięwzięciach kulturalnych
przedwojennego Krakowa



mieckich artykułu, który ostatecznie rozwiął wszelkie złudzenia, że jakimś cudem ocalały polskie insygnia koronne, i wykazał w stopniu przesądającym jakąkolwiek wątpliwość, że zniszczyli je Prusacy na początku XIX wieku. *De facto* współautor z Aleksandrem Brücknerem *Encyklopedii Staropolskiej* i autor pierwszego naukowego przewodnika po zabytkach Krakowa (do roku 1939 ukazały się trzy wydania). Twórca aranżacji ciekawego Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu, człowiek, którego było pełno w licznych przedsięwzięciach kulturalnych przedwojennego Krakowa¹⁵. Od chwili wspomnianych dwóch pism w sprawie podjęcia działań umożliwiających skuteczne zabezpieczenie ołtarza Mariackiego losy Karola Estreichera i dzieła Wita Stwosza zaczęły się spletać w coraz bardziej dramatycznych okolicznościach.

¹⁵ Bliżej: A. Piskorz, *Karol Estreicher (1906–1984)* (w:) *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego. 600-lecie odnowienia Akademii Krakowskiej*, red. J. Dybiec, Kraków 2000, s. 474–483; S. Waltoś, *Na tropach doktora Fausta i inne szkice*, Warszawa 2004, s. 181 i n. W obu pracach odesłania do obszernego piśmiennictwa poświęconego Karolowi Estreicherowi. Zob. też A. Jasińska, *Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego – marzenie i rzeczywistość*, *Opuscula Musealia* 2013, R. 21.

Dlaczego Estreicher złożył wniosek, gdy Anschluss i spór polsko-litewski z jego kulminacją w dniach 11–17 marca tego roku należały już do historii? Nie wiadomo. Można tylko przypuszczać, że pomysł przyszedł do głowy wcześniej, podczas zaostrzania się sytuacji międzynarodowej, a sposobność zwerbalizowania go nadarzyła się dopiero w czasie posiedzenia Wydziału Towarzystwa.

Zgłoszona propozycja nie doczekała się ani aprobaty, ani tym bardziej realizacji. Po przyłączeniu Austrii do Trzeciej Rzeszy świat zaczął mieć nadzieję, że wojny nie będzie. Były to jednak tylko złudzenia. Kilka miesięcy później Niemcy hitlerowskie rozpoczęły akcję skierowaną przeciwko Czechosłowacji. Kolejne złudzenia, niestety także po stronie najwyższej rangi polskich polityków, wywołane sześć miesięcy później układem w Monachium, miały żywot jeszcze krótszy. Na szczęście nie wszyscy brali wyobrażenia o przyszłości za rzeczywistość.

W chwili gdy Hitler wymuszał na Czechosłowacji oddanie Sude-tów, dr Stanisław Świerz-Zaleski¹⁶, kustosz Państwowych Zbiorów Sztuki, Oddziału na Wawelu, wysłał 28 września 1938 roku memoriał (pismo nr 178/38) na ręce dr. Jerzego Szablowskiego¹⁷, p.o. dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki w Warszawie, w „sprawie zabezpieczenia na wypadek wojny arrasów jagiellońskich króla Zygmunta Augusta”. Świerz-Zaleski pisał:

(...) Niezależnie od tego, jaki będzie dalszy przebieg wypadków politycznych, w tej chwili, która każe być gotowym na każdą ewentualność (...) proszę o powzięcie natychmiastowej decyzji i asygnowanie na ten cel nadzwyczajnych kredytów (...).

Pieniądze byłyby przeznaczone na wykonanie hermetycznych skrzyń na arrasy oraz na dalsze prace zabezpieczające na wypadek wojny.

¹⁶ Stanisław Świerz-Zaleski (1886–1951) – kustosz Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu i wykładowca Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

¹⁷ Jerzy Szablowski (1906–1989) – w 1939 r. dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki. Przeżyje wojnę, będzie profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i w latach 1952–1988 dyrektorem Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

Dr Szablowski już następnego dnia, a więc 29 września 1938 roku, przekazał pismo do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (pismo nr 561/38), dodając do niego przychylną ocenę:

(...) według załączonej oferty kosztą zabezpieczenia wyniosą 2734 zł. Ze względu na wielką wartość tych zabytków tak pod względem artystycznym, jak pamiątkowym i materialnym Dyrekcja Państw. Zb. Sztuki prosi o możliwie szybkie przyznanie na ten cel nadzwyczajnych kredytów (...) ¹⁸.

W zachowanych aktach ministerialnych nie ma śladu reakcji na to pismo. Z innego źródła jednak wiadomo ¹⁹, że Ministerstwo pierwotnie odmówiło przekazania takiej kwoty. Dopiero później ktoś w tej instytucji zmienił zdanie i w sierpniu 1939 roku pieniądze wyasygnowało. Stało się to jednak w czasie, gdy dyrekcja Wawelu już wcześniej, na własną rękę, z funduszy przeznaczonych na remont Zamku, a zatem z pogwałceniem reguł dyscypliny finansowej, zapłaciła za skrzynie i cylindry na arrasy oraz inne skarby.

Równocześnie toczyły się rozmowy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych na temat urządzenia schronu przeciwgazowego pod wschodnim skrzydłem Zamku. I w tym wypadku w Ministerstwie uznano, że byłby to wydatek zupełnie zbyteczny. Mimo to schron taki powstał z inicjatywy dyrekcji Wawelu, która roztropnie zignorowała również i stanowisko tego drugiego Ministerstwa ²⁰.

Wstrzemięźliwość finansowa rządu nie wynikała z lekceważenia spraw wagi najwyższej, lecz z powodu najbardziej prozaicznego: z braku pieniędzy na niespodziewane wydatki i wynikającej z tego, a ciągnącej się aż do wybuchu wojny, konieczności oszczędzania na wszystkim.

¹⁸ AAN, zespół 14, Mf B16056, p. 182.

¹⁹ Archiwum Muzeum Narodowego w Warszawie, zespół S. Lorentza – Protokół I posiedzenia krakowskich członków Państwowego Komitetu Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu, odbytego dnia 15 lutego 1942 r. [w konspiracji – S.W.]; opubl. po wojnie jako dodatek do wspomnień A. Szyszko-Bohusza, *Wawel pod okupacją niemiecką. Wspomnienia z lat 1939–1945*, Rocznik Krakowski (1949–1957), t. XXXI, s. 175.

²⁰ Archiwum Muzeum Narodowego w Warszawie, zespół S. Lorentza – Protokół I posiedzenia krakowskich członków Państwowego Komitetu Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu..., tamże.

Dwa dni po wysłaniu memoriału przez Świerza-Zaleskiego, 30 września 1938 roku, dokładnie w dniu, w którym w Monachium Wielka Brytania i Francja podarowały Hitlerowi integralność Czechosłowacji w imię iluzorycznego pokoju, na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa powrócono do kwestii zabezpieczenia ołtarza.

Dyskusję rozpoczął Karol Estreicher propozycją powołania komitetu pod przewodnictwem prezesa dr. Józefa Muczkowskiego z udziałem prezydenta Krakowa dr. Mieczysława Kaplickiego, znanego krakowskiego architekta inż. Franciszka Mączyńskiego oraz właściciela warsztatu snycerskiego Franciszka Maćkowskiego. Zaproponował także przeszkolenie straży pożarnej w rozbieraniu ołtarza Wita Stwosza, tak aby była w stanie zdemontować go w ciągu 6–8 godzin, posługując się lekkim rusztowaniem. Inż. Mączyński rozważał inne sposoby zabezpieczenia, np. wzmocnienie sklepienia kościoła odpowiednią płytą, co sam uznał za przedsięwzięcie bardzo kosztowne, lub założenie mechanicznych wyciągów spuszcających ołtarz do uprzednio przygotowanego schronu. Przypomniwał też, że okna – znajdują się w nich bardzo stare i cenne witraże – również należałoby zabezpieczyć²¹.

W dyskusji spierały się dwie koncepcje: budowy schronu albo ewakuacji ołtarza. Za pierwszą opowiedzieli się inż. Franciszek Mączyński i inż. Czesław Boratyński, równie znany architekt, za drugą inż. M. Rice, który uważał, że najlepiej byłoby schować ołtarz gdzieś na prowincji. Mączyński prawdopodobnie rozważał budowę schronu pod placem Mariackim, między wikařówką a prezbiterium kościoła Mariackiego, o czym może świadczyć taki projekt jego autorstwa z grudnia 1946 roku, jak słusznie zauważyła Agata Wolska, będący niewątpliwie powtórzeniem koncepcji z 1938 roku²².

²¹ A. Wolska, „Największa strata...”, s. 20–21.

²² Tamże, s. 21.

W kilka dni później, 3 października 1938 roku, a więc nazajutrz po dniu, w którym rząd polski zażądał zwrotu Zaolzia, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa wysłało memorandum do władz Krakowa. Był to efekt ustaleń przyjętych 30 września. Warto przytoczyć je w całości²³:

Do Zarządu Miejskiego w stoł. król. Kraków, 3/10 1938 r.
m. Krakowie.

Magistrat, Prezydium

Na szczęście burza wojenna ominęła naszą ojczyznę i wielkie obawy o całość naszych zabytków, zagrożonych przez naloty bombowe, zostały usunięte przynajmniej na razie, lecz w czasach dzisiejszych niestety na trwałe uspokojenie liczyć jeszcze nie można.

To też obowiązkiem naszym jest obmyśleć w przyszłości środki ostrożności, aby nie być zaskoczonym przez wypadki niespodziewane.

W szczególności troska nasza skupia się na ołtarzu Wita Stwosza w kościele Mariackim, tym najcenniejszym klejnocie średniowiecznego Krakowa. Zwracamy się więc do Zarządu Miejskiego z uprzejmą prośbą, aby Urząd Budownictwa Miejskiego w porozumieniu z komisją wybraną z czynników zainteresowanych w tej sprawie, obmyślił odpowiednie środki, mające na celu zabezpieczyć te oraz inne zabytki przeszłości przed ewentualnymi skutkami działań wojennych. Do ewentualnej komisji delegujemy p.p. dra doc. Stefana Komornickiego i dra K. Estreichera z naszego Wydziału.

Sekretarz L. Strojek
(podpisano Pieradzka²⁵)

Prezes dr. J. Muczkowski²⁴

²³ ANKr, Akta TMK 65, s. 197. Dokładny opis dyskusji, projektów i przedsięwzięć Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa został zawarty w pracy: A. Wolska, tamże, s. 20–21.

²⁴ Dr Józef Jakub Muczkowski (1860–1943) – prawnik i historyk sztuki, członek PAU, redaktor Rocznika Krakowskiego, badacz rzeźby gotyckiej i renesansowej (PSB, Warszawa–Kraków 1993, t. XXII/2, s. 250–252).

²⁵ Dr Krystyna Pieradzka (1908–1986), później profesor UJ.

Wprawdzie pismo Towarzystwa wymienia także docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Stefana Komornickiego²⁶, wybitnego historyka sztuki, kustosa Muzeum XX. Czarotoryskich, znawcę sztuki renesansu, taternika, ale w późniejszym przebiegu wypadków wokół ołtarza Mariackiego Komornicki nie będzie uczestniczył. Wystarczy mu zmarwienia z powodu pakowania i niefortunnego – jak później, we wrześniu 1939 roku, się okaże – ukrywania w Sieniawie zbiorów Czarotoryskich²⁷. Ciężar biegania za zabezpieczaniem ołtarza weźmie na siebie Karol Estreicher. Jego energia wystarczy za innych.

Dr Muczkowski długo czekał na odpowiedź. Musiał czekać, bo najprawdopodobniej Zarządowi Miejskiemu wydawało się, że niebezpieczeństwo wybuchu wojny znowu minęło. Zaraz bowiem po wysłaniu memorandum Muczkowskiego rząd polski uszczknął Zaolzie i kilka drobnych skrawków terytorium Słowacji, nie licząc się z tym, że pomaga tym samym w dobijaniu niepodległej Czechosłowacji i że przyzwolenie na powstanie hitlerowskiego Protektoratu Czech i Moraw oraz marionetkowej Słowacji oznacza wpuszczenie wojsk Trzeciej Rzeszy na południową flankę Polski. Były już na zachodzie i północy.

Zapomniano o żelaznym kanonie polityki zagranicznej każdego państwa: nie wolno dopuścić do okrażenia granic przez groźnego sąsiada. Stało się to przy entuzjastycznym poparciu większości społeczeństwa dla sanacyjnej polityki zagranicznej, w głębokiej nieświadomości rozpoczynających się przygotowań do agresji niemieckiej na Polskę. Głupota polityczna wywoływała euforię. Budzenie rozsądku nastąpi za chwilę i nie trzeba przypominać, jak będzie bolesne.

Do opinii publicznej nie docierają informacje, że w tym samym październiku 1938 roku rząd polski otrzymał pierwsze oficjalne, jeszcze w bardzo łagodnej formie, żądania niemieckie „całościowego” rozwią-

²⁶ Doc. dr Stefan Saturnin Komornicki (1887–1942).

²⁷ M. Rostworowski, *Gry o Damę*, Kraków 1994, s. 69–87. Doc. Stefan Saturnin Komornicki został aresztowany 6 listopada 1939 r. w czasie *Aktion Sachsenhausen*. Zwolnionego, ze zrujnowanym zdrowiem, z obozu wraz z innymi profesorami, którzy ukończyli 40 lat, zamordowali bandyci 17 kwietnia 1942 r. podczas napadu rabunkowego (PSB, Warszawa–Kraków 1971, t. XIII, s. 402–403).